



Walka o Polskę trwa

RODZIMY

piśmo polskiej myśli niepodległej

Nr. 11. Szwajcaria, 10 sierpnia 1945 Cena 25rp.

PIERWSZA ROCZNICA

Rok temu Warszawa była niemal w całości wolna. Na hasło "Burza" Armia Krajowa przeszła do decydującego uderzenia przeciwko Niemcom i opanowała stolicę Polski.

Tłumione przez 5 lat życie narodowe buchnęło ze stokrotną siłą, pod osłoną walczących na barykadach oddziałów pierwszej linii wyszła z ukrycia na światło dzienne sprawna administracja Polski Podziemnej, ukazały się jawnie dzienniki wszystkich odcieni i partij politycznych, od ONR poczynając, na komunistach kończąc, przemówiło "Radio Polskie Warszawa", z dnia na dzień powstał i energicznie zaczął działać cały skomplikowany mechanizm duchowego i materialnego życia milionowego miasta - przywódcy Narodu. Choć walka zbrojna była na pierwszym planie, nie stanowiło to przeszkody dla rozwoju swobodnego życia politycznego. Szczupłej żandarmerii i policji bali się tylko nieliczni przestępcy kryminalni. Pod rozkwitkami w sierpniowym słońcu biało-czerwonymi flagami zapanowała oczekiwana od wielu lat Wolność, opromieniona entuzjazmem walki z nienawistnym okupantem i gorącą wiarą w odsiecz potężnych sojuszników.

Cała Polska i cały świat śledził z zapartym tchem niezrównany bój Warszawy, która pokazała, że Polacy potrafią nie tylko umierać, ale i żyć dla Kraju w najtrudniejszych warunkach, w głodzie i niewypowiedzianej nędzy, wśród walących się na głowę murów, wśród ognia i śmierci.

Entuzjazm zamienił się na świecie w zdumienie, zakłopotanie i grozę, gdy przekonano się, że odsiecz nie nadejdzie. Druzgotana przez wrogów a opuszczona przez sprzymierzeńców Warszawa - padła. Warszawie, a wraz z nią Polsce, nie pozwolono żyć. Pozwolono jej - choć z niezadowolaniem, że z taką chwałą - umrzeć w walce o wolność. Skalkulowano w mrocznych salach wschodniej stolicy, że lepiej, że wygodniej, by polska Warszawa zginęła.

Rachuby nie zawiodły. Gdy w pół roku później oddziały sowieckie weszły do miasta, zastały zgliszczą i pustynię. Dziś na gruzach powiewają bez przeszkody flagi, z których - zalana czerwoną farbą - znikła niemal narodowa biel. Krzywy sierp zmiotł koronę Piastowskiego Orła. Sowiecki inżynier i sowiecki architekt ma odbudować z ruin polskiej Warszawy - Warszawę słowiańską, wschodnią, poskuszną.

Rachuby nie zawiodły...? Miasto powstaje do życia, ruszają elektrownie i wodociągi, ukazują się znów gazety, odbywają masowe wiece, funkcjonują rozgłośnie radiowe i sprawna a liczna policja.

Rachuby zawiodły! Wszystko, co się dzieje na powierzchni, czy jest reprezentowane przez gubernatora Franka, czy prezydenta Bieruta, nie będzie nigdy Polską. Ona zesza znów w podziemia, unosząc tam swój skarb i swoją świętość największą - Wolność. W lochach pod tratowanymi przez sowieckie czołgi ulicami, w gąszczach leśnych, nad Niemnem, Wisłą i Wartą, na całym świecie żyjący Polacy przejęli ją w swe serca aż do dnia, w którym będzie jej znowu stanym wyjść na światło dzienne.

Jak przed rokiem w Warszawie. Tylko, tym razem, na zawsze !

D N I K R W I I C H W A Ł Y

/Nadesłane przez uczestnika Powstania Warszawskiego, podchorążego AK /

1 sierpnia minął rok od chwili, w której Warszawa porwała się do walki. Walki o być albo nie być. Bitwę tę, niestety, przegraliśmy...

I prawdopodobnie dlatego tyle już razy my, żołnierze Armii Krajowej, spotkaliśmy się ze słowami, jakże boleśnie raniącymi nas : "Po co było to wszystko? Zniszczyliście tylko miasto". Albo, jak powiedział mi ktoś w Szwajcarii : "Porwaliście się z motyką na słońce".

Na podobne zarzuty można dać jedną tylko odpowiedź :

- Warszawa powstała, bo chciała być wolną lub zginąć.

Nie można było czekać dłużej. Niemcy przygotowywali ewakuację miasta, front odległy był zaledwie o 10 do 40 km, w każdej chwili Rosjanie mogli zająć Warszawę niszcząc ją do reszty, bo było wiadomym, że Niemcy bez walki nie ustąpią. Zająć ją, a potem zapytać : "Chcecie wolności, a nie walczyacie o nią, gdzież wasza AK?"

Widzieliśmy ciągnące przez ulice na zachód niekończące się karawany uchodźców, ogarniętych paniką, wlokących ze sobą nędzne resztki dobytku, idących na niewiadome, na zatracenie może, bez celu i sensu. Czyż i Warszawa, serce Polski, też miała tak iść na tułaczkę? Mieliliśmy my, żołnierze AK, zostawić to święte dla nas Miasto na łup hitlerowskich zbirów, porzucić mury i ulice spryskane krwią rozstrzelanych męczenników, odejść od domów i kościołów, które stały się pierwszymi redutami polskości? Po pięciu latach nadludzkiego wysiłku, konspiracji i walki poddać się tak bezsilnie w chwili, na którą czekaliśmy tyle długich, upiornych lat okupacji? A jak czekaliśmy na ten zmierzch niemieckiej potęgi, jak modliliśmy się oń! I teraz mielibyśmy czekać z założonymi rękoma, aż inni wypędzą Niemców z Warszawy? Nie! Tego nikt nie mógł od nas żądać.

Dlatego pozostaliśmy. Dlatego z entuzjazmem przyjęliśmy hasło do boju. Liczyliśmy na to, że powstanie przyspieszy ucieczkę Niemców, ocali miasto od długotrwałych walk i zniszczenia, że spłacimy wrogowi sowicie dług, zaciągnięty od 1939 roku.

Niestety, stało się inaczej. Bolszewicy zajęli Pragę i stanęli ... Być może, że zabrakło im tchu do ostatecznego skoku, ale my jesteśmy przekonani, że przede wszystkim n i e c h c i e l i pomagać w walce z Niemcami Polakom.

Nie przeczyamy, że pewna "pomoc" była. Owszem, od czasu do czasu pojawiały się nad miastem, ginąc w chmurach dymów, rosyjskie samoloty. Zrzucały nam tu worek sucharów, tam trochę broni bez amunicji, a jeszcze gdzie indziej amunicję bez broni, nie nadającą się wogóle do naszego sprzętu. Zrzucali to wszystko w zwykłych workach, które, być może dla oszczędności, nie miały spadochronów. A gruzy Warszawy były twarde, gięła się o nie i łamała nawet mocna bolszewicka stal...

Pomagała nam i artyleria sowiecka - bombardując niejednokrotnie opuszczone przez nas dzielnice! Przepraszali nas po tym za "godną poza łowania omyłkę", ale kiedy podawano im przez radio dokładne położenie Niemców, Rosjanie...nie słyszeli nas przeważnie.

Raz, 18 września, ogromna eskadra anglosaska nadleciała nad Warszawę. Mimo, że prawie 75 % zrzutów spadło na linie niemieckie, wiele jeszcze doskonałej broni wzmocniło nasze siły. Lecz była to przysła - wiowa kropla w morzu.

Jedni tylko polscy lotnicy co noc prawie krążyli nad nami, nad krwawiącą i spowitą kłębam dymów Warszawą, zrzucając, ile mogli. Nie było tego dużo, ale jakże byliśmy im wdzięczni, bo z ich zrzutami leciały do nas gorące życzenia zwycięstwa i serdecznej o nas troski. Lecz potem i oni też przestali przybywać...

...Najpierw padł Żolibórz.

...Potem Stare Miasto. Ci, co ocalałi, przeszli kanałami do "Śród - mieścia", by walczyć dalej. Ewakuacja Starego Miasta przypadła akurat w 6-tą rocznicę wybuchu wojny. Radio Londyńskie nadało przemówienie p. Mi-kołajczyka do Warszawy:

- Uczynimy wszystko, by wam pomóc. A jeśli nie będziemy w stanie, da-
my wam znać...

Nie liczyliśmy już wtedy na żadną pomoc. Byliśmy przekonani, że nie nadejdzie już ona nigdy i znikąd.

A "sprzymierzony" naród, niosący wolność proletariatu, stał wtedy po drugiej stronie Wisły. Któż walczył wtedy w Warszawie, jak nie pro-letariat stolicy, jak nie robotnik, ramię w ramię z inteligentem. Oj - ciec z synem, kobiety i dzieci, wszyscy!

Jakże wdzięczni byliśmy dowództwu AK, że nie dało się zwieść rosyj-
skim nawoływaniom do powstania, powtarzanym bez przerwy od 1942 roku. Gdyby posłuchano ich wtenczas, powstanie trwałoby nie miesiące, ale dni, a może i godziny, a skończyłoby się jeszcze gorszą rzezią.

Sławna propagando bolszewicka - cześć i chwała tobie! Nazwałaś kie-
rowników Powstania "reakcyjną kliką", a jego uczestników "zdrajcami", sądami im groziłaś i zemstą ludu. Ale my pamiętamy, że od 29 lipca ra-
diostacja Komitetu Patriotów Polskich "Kościuszko" wołała :

"Warszawa drży od huku armat sowieckich. Wojska radzieckie posuwają się naprzód. Stoją już pod Pragą. Przychodzą jako oswobodziciele! Niem-
cy, wyrzuceni z Pragi, będą się starali utrzymać za wszelką cenę w War-
szawie, niszcząc wszystko. Wybuch powstania w Warszawie będzie hasłem do masowego uderzenia na Niemców. Wszyscy muszą się zaciągnąć do armii oporu i uniemożliwić Niemcom zniszczenie budynków publicznych, muszą pomóc armii czerwonej w przekroczeniu Wisły. Przeszło milionowa lud -
ność miasta musi się stać milionową armią w walce o wolność, niosąc klęskę uzurpatorom!

Ludu stolicy! Łączcie się do walki z Niemcami. Nadszedł czas osta -
tecznej rozprawy. Zadajcie śmiertelny cios bestii pruskiego militaryz-
mu. Godzina czynu wybiła dla Warszawy!! Walczcie na ulicach, w fabry -
kach i domach, przyspieszając tym chwilę ostatecznego wyzwolenia!!!"

A twój własny w Warszawie organ komunistycznej "Armii Ludowej" pi -
sał 15 sierpnia : "Akcja zbrojna, niezależnie od tego, kto i w jakim celu ją wywołał, znalazła poparcie w najszerszych masach ludu Warsza -
wy i to jest właśnie jej siłą".

Jedynymi oddziałami, jakie przeprowadziły się do nas z Pragi, były dwa bataliony z armii Berlinga, walczące na Czerniakowie, trzymany przez batalion harcowski "Zośka". Zostały do nas wysłane, jak się potem oka-
zało, na osobistą odpowiedzialność Berlinga, który zapłacił życiem za zniedyscyplinowanie wobec czerwonego sztabu.

Zresztą, mimo całego poświęcenia, "berlingowcy" nie wiele nam pomo-
gli. Nie mieli już ducha walki - zostawili go gdzieś w kopalniach i kołchozach Rosji. Nie wytrzymywali warunków, w jakich toczył się bój w Warszawie...

Czerniaków padł z kolei...

Znów zapęłniły się kanały ludźmi, idącymi wśród kału i trupów na Mokotów i Śródmieście, jedyne walczące jeszcze ośrodki polskie.

Wkrótce poddał się i Mokotów, gdzie zostali tylko ranni i zabici...

Śródmieście walczyło jeszcze, rozpadając się w gruzy pod pociskami 60-centymetrowych dział, bombami nurkowniczymi i granatami zmasowanej artylerii. Brakło nam jedzenia i amunicji. Ludzie żywili się gotowanym owsem, a chleb stał się wspomnieniem. Coraz mniej było wody. Przy wykopanych studniach, w 20-minutowych przerwach między jednym nalotem a drugim, gromadziły się długie kolejki ludzi. Ludzi jakby nie z tego świata. Brudnych i zawszonych, w podartych ubraniach, o twarzach powleczonej jakąś woskową, pomarszczoną skórą, chorych na szkorbut... Wśród nich kręcili się żołnierze, często w niemieckich hełmach i mundurach, często bez orzezków, jedynie z białą-czerwoną opaską na rękawie. Brudne już były te opaski, brakło czasu i wody, by je wyprać...

Aż nadszedł dzień 2 października. Nie zapomnimy go nigdy...

Dzisiaj to wszystko za nami. Z odległości roku nie patrzymy już na Powstanie z takim uczuciem, z jakim je zaczynaliśmy. Zbyt wiele kosztowało nas błysk wolności, zbyt wiele przecierpieliśmy wtedy i później, po obozach niemieckich.

Ale nigdy właśnie jak dzisiaj nie czuliśmy większej dumy, my, młode pokolenie Polski, że mogliśmy i umieliśmy walczyć wbrew wszystkiemu i wszystkiemu, wiedząc, że tak trzeba. Pokazaliśmy światu, pokazaliśmy ludziom małej wiary i małego ducha jedną Prawdę niezłomną i wiecznie żywą:

- że Polak bez wolności żyć nie może!

- że woli śmierć i zgłiszczoną, niż jakąkolwiek niewolę!

W wielkim dniu rocznicy Powstania Warszawskiego my, jego uczestnicy, ślubujemy wraz ze wszystkimi wolnymi Polakami, że nigdy nie złożymy broni w walce o Polskę prawdziwie niepodległą.

Cieniom poległych przysięgamy, że walczyć będziemy wszystkimi sposobami, zawsze i wszędzie, z bronią i bez broni, dopóki Wolna Ojczyzna nie powstanie ze zgliszcz i ruin i nie przygarnie nas znowu, jak kochająca Matka przygarnia wiernych synów.

Prezydentowi Rzeczypospolitej Raczkiewiczowi ponawiamy nasze przyrzeczenie nieustannej służby Krajowi.

Wodzowi Naczelnemu, naszemu "Borowi", przesyłamy żołnierskie pozdrowienie i wyrazy lojalności w walce, która musi się zakończyć prawdziwym wyzwoleniem naszej ukochanej i umęczonej Stolicy.

Niech żyje Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska!

JERZY RUTKOWSKI

HYMN POLSKI PODZIEMNEJ

Naprzód do boju żołnierze
Polski Podziemnej. Za broń.
Boska potęga was strzeże,
Woła do boju was dzwon.
Godzina pomsty wybija
Za zbrodnie, mękę i krew.
Do broni - Jezus Maryja -
Żołnierski woła nas zew!

Zorza wolności się pali
Nad Polską idących lat.

Moc nasza przemoc **powali**,
Nowy dziś rodzi się świat.

Za naszą wolność i Waszą
Bracia - chwytamy za miecz.
Śmierć ani trud nas nie straszą,
Zwycięski orle nasz - leć.
Godzina pomsty wybija
Za zbrodnie, mękę i krew.
Do broni - Jezus Maryja -
Żołnierski woła nas zew!

"Uważając powstania za rzecz zgubną i do celu nie wiodącą, nie wi -
dzieli innego sposobu zapobieżenia ruchom zbrojnym w przyszłości,
jak przez osłabienie patriotyzmu w narodzie. Użyli zaraz w począt-
kach swojej propagandy najdotkliwszej broni - szyderstwa. Poczęli
zaś sztydzić ze wszystkiego, co było i jest dla narodu polskiego
święte i jak dogmat nietykalne, bo z jego prawa do bytu wolnego i
niepodległego, z jego miłości ojczyzny, z jego ofiar i poświęcenia.
Patriotyzm - przezwany tromtadratyzmem, patrioci - tromtadratami.
Bohaterowie, którzy skławę imienia polskiego wysoko w szacunku świa-
ta podnieśli - świętokradzką ręką zepchnięci ze swych piedestałów,
margrabia zaś Aleksander Wielopolski ogłoszony za prawdziwego boha-
tera i genialnego, a jedyne go w Polsce rozumne gościa stanu"
A.GILLER "50 rocznica powstania listopadowego"

PO KONFERENCJI W POCZDAMIE

W czasach naszych stało się
zwyczajem "wielkiej polityki mię -
dzynarodowej" rozstrzygać najwaź -
niejsze problemy w zespole trzech.
Wbrew Kartie Atlantycznej, potwie-
rdzającej prawo samostanowienia na-
rodów, Wielki Triumwirat uznał
się za wyłącznego arbitra w wyro-
kowaniu o życiu i śmierci narodów
kontynentu europejskiego i innych,
w ustalaniu granic i form ustrojów,
w orzekaniu o legalności rządów i
w wykonywaniu kontroli ekonomicz-
nej nad gospodarką świata. Euro-
pejczycy - czyli główni zaintere-
sowani w tym, co się na ich konty-
nencie dzieje, zostali obojętno-
wolni i oddani pod opiekę prze-
możnych tutorów, z których żaden
nie jest z Europy. Traktowane z
góry jako "quantité négligeable",
mogą państwa europejskie wyrażać
co najwyżej swoje niezadowolone,
bez możliwości uchylenia się od de-
cyzji powziętych w ich imieniu, dla
nich lecz... bez nich.

Konferencja Trzech zakończona
przed tygodniem jest w licznych sze-
regu spotkań pierwszym, które od-
było się w Europie, w Poczdamie,
siedzibie butnych królów pruskich,
fundatorów potęgi nowoczesnych Nie-
miec. Sam wybór miejsca obrad w
pobliżu ruin stolicy Rzeszy wy-
znacza nowy etap dziejów Europy:
bezprzykładny pogrom we wszystkich
dziedzinach Wielkiej Rzeszy Hitle-
ra.

Jak wynika z ogłoszonego 3 sier-
pnia komunikatu, na pierwszy plan
porządku dziennego wysunęła się
sprawa Niemiec. Zwycięskiej koali-
cji anglosasko-sowieckiej idzie o
takie uregulowanie losu Niemiec, by

nie mogły one marzyć na przyszłość
o odbudowaniu gospodarczym i mili-
tarnym, o pozycji, jaką od czasów
Żelaznego Kanclerza zajmowały one
w Europie.

Pierwszym postanowieniem ku te-
mu jest ostateczne i zupełne ro-
zbrojenie wojskowe Niemiec przez
rozwiązanie armii niemieckiej -
najstraszniejszej w dziejach ma-
szyny wojennej - a wraz z nią
wszystkich oddziałów partyjnych i
formacji paramilitarnych. Postano-
wienie to uderza w sam korzeń po-
tęgi niemieckiej i unicestwia z
góry próby rekonstrukcji sił zbro-
jnych.

Drugim, nie mniej ważnym środ-
kiem zastosowanym przez sprzymie-
rzonych, jest zniszczenie ekonomicz-
nej przewagi Niemiec w Europie.
Doświadczenia tej wojny nauczyły,
że nie sposób jest skutecznie o-
bezwładnić dany kraj, jeśli mu się
nie podetnie jego gospodarczej pod-
stawy. Wszelka bowiem siła mili-
tarna opiera się na potencjale
przemysłowym kraju. Te przesłanki
przesądziły o przyjęciu klauzul
wprowadzających kontrolę nad pro-
dukcją przemysłową i rolniczą, nad
handlem zagranicznym i finansami,
oraz zakaz fabrykacji wszelkiego
sprzętu wojennego, lotniczego i bu-
dowy floty handlowej.

Bodaj jeszcze skuteczniejszą ręk-
kojmią całkowitego rozbrojenia Nie-
miec są wysoce interesujące posta-
nowienia w przedmiocie odszkodowań
wojennych. Rosja zażądała i reali-
zuje swe odszkodowania w naturze,
demontując i wywożąc do siebie u-
rządzenia przemysłowe w swojej
strefie okupacji, oraz zastrzegając
prawo współudziału w łupie znale-

zonym na terenach okupacji anglosaskich. Postawiwszy sprawę na tej płaszczyźnie kierownicy polityki sowieckiej dali wyraz z jednej strony swej nieufności do operacji finansowych i spłaty długów w przyszłości przez Niemcy, z drugiej zaś przejawili swą wolę planowej reagraryzacji Niemiec kosztem ich aparatu przemysłowego.

Dla Polski największą bezpośrednio doniosłość mają postanowienia w przedmiocie zmian terytorialnych. Jeżeli komunikat pomija milczeniem sprawę naszej granicy wschodniej, uważając ją najwidoczniej za przesadzoną na korzyść Rosji, to z drugiej strony polskie "rekompensaty" na zachodzie odłożone zostały do ostatecznego uregulowania przez konferencję pokojową, a tymczasem porzeczono na oddaniu Polsce w zarząd prowizoryczny terytoriów do linii Odry i Nissy Łużyckiej. Obejmowałyby więc one cały Górny Śląsk z Opolem i Wrocławiem, Pomorze pruskie z Kołobrzegiem /bez Szczecina/, Gdańsk, oraz część Prus Wschodnich bez Królewca, który Rosja zastrzegła dla siebie.

W sumie sprawa polska nie uległa większym zmianom po konferencji. Jeżeli zasada przyznania Polsce należnych jej na zachodzie obszarów została utrzymana, nie do czekała się ona jednak formalnego rozstrzygnięcia. Przy prowadzonej zaś konsekwentnie przez ZSRR polityce faktycznego podporządkowania Polski należy sobie zadać pytanie, czy granica na Odrze ma być granicą polską, czy też...rosyjską. Polityka ta nie tylko nie została w Poczdamie złagodzona, ale przeciwnie, uczyniony został dalszy krok w gospodarczej i politycznej zawiśłości Polski. Oto pretensje Polski z tytułu odszkodowań zaspokojone będą z części, jaka przypadnie Rosji! Postanowienie to nie wymaga komentarzy...

Wiele zagadnień spornych, jak : rewizja międzynarodowego statutu Dardaneli, sprawy śródziemnomorskie, ewakuacja Iranu przez Rosję, nie zostały poruszone. Nad postanowieniami poczdamskimi dominuje tendencja gruntownej likwidacji międzynarodowej roli Niemiec.

GROT /68/

P O L S K A N A E M I G R A C J I

Gen. dyw. Władysław Anders przemawiał do żołnierzy II Korpusu stacjonowanego obecnie w Italii :

"Wierzę - mówił generał - że i te nowe trudności, jakie mamy przed sobą, pokonamy. Tak, jak powiedziałem w Rosji, tak powtarzam dziś : do

Polski powrócimy z bronią w rękę i pod polskimi sztandarami". Dalej oświadczył gen. Anders, że nie zamierza zatrzymywać pod przymusem nikogo, kto nie czuje się na siłach do wzięcia udziału w pokonywaniu tych trudności, chciałby jednak, by każdy, kto poweźmie decyzję powrotu do Kraju natychmiast, wziął pod uwagę jego ostrzeżenia.

"Nie myślcie, że terror sowieckiego NKWD dotyczy tylko działaczy politycznych. Kto pamięta aresztowania w Polsce w latach 1939 i 1940, ten wie, że jest to operacja masowa, oraz, że prześladowania obejmują wszystkie warstwy społeczne, a jak wykazują statystyki, w pierwszym rzędzie robotników i chłopów. Niech się nikt nie łudzi, że wraca do Polski, do swoich, do swego warsztatu pracy i do normalnego życia, t.j. do życia wolnego, do jakiego przywykł. Nie wraca do Kraju, lecz jedzie do Rosji, nie wraca do rodziny, bo się z nią nie zobaczy. Nie wraca do warsztatu pracy, bo go już nie ma, i nie do życia wolnego, lecz do niewoli. Jedyłą pracą, którą dostanie napewno, to praca na dalekiej północy w sowieckich łagrach. Jeżeli zaś ominię kogoś ten los, niechaj nie łudzi się, że pozostanie w domu przy swej rodzinie. Urzędowym aktem rząd obcych agentów ogłosił w Polsce mobilizację mężczyzn od 16 do 55 roku życia. A więc powtarzam - nie zatrzymuję nikogo, lecz uważam, że lepiej, żeby nas było mniej, lecz w zwartych szeregach, ożywionych jedną myślą, jednym pragnieniem i posiadających te same poglądy. Pójdziemy śmiało na spotkanie przyszłości i będziemy nadal walczyć o spełnienie naszego największego celu : powrotu do Polski całej, wolnej i niepodległej, w której będzie żył szczęśliwie wolny naród polski".

"Myśl Polska", organ Stronnictwa Narodowego w Londynie, zamieszcza w num. z 25 lipca 1945 deklarację Stronnictwa, w której czytamy m.in. :

nictwo Narodowe stwierdza, że nie uznaje faktów dokonanych i będzie nadal walczyć o pełne wyzwolenie narodu i odbudowanie państwa, zdolnego do samodzielnego życia...

Weszliśmy w niezmiernie trudny, najtrudniejszy od roku 1939 okres... W dziedzinie stosunków wewnętrznych nie przerwała się ciągłość państwa polskiego : istnieje Prezydent Rzeczypospolitej, istnieje rząd, istnieją siły zbrojne, wierne przysiędze, okryte chwałą bojową. Są wreszcie ośrodki niezależnej myśli polskiej, dokoła których skupia się patriotyczny ogół społeczeństwa w kraju i zagranicą...

Świat daleki jest od osiągnięcia równowagi, daleki od pokoju, chociaż go tak pragnie. Jeszcze trwa mordercza wojna w Azji, rośnie niepokój w Europie, wszystkie dotychczasowe rozwiązania mają charakter dołężnej kataniny... Dzisiejszy układ sił, który tak fatalnie zaciążył nad naszym losem, nie ma cech niezmienności. Wszystko jest w ruchu i wiele zależy od tego, jak się nasz naród w tych nowych warunkach zachowa. Stoimy w obliczu wielkiej próby myśli i charakterów : mocniejsi zahartują się i zwyciężą, słabsi odpadną i zniszczą.

...Czynniki formalne z konieczności odgrywają dziś znacznie mniejszą rolę. Rozstrzygać będą siły faktyczne : twórcza myśl polska, ruchy ideowo-polityczne, hart narodu i moc przetrwania. Poniechać musimy wszelkich małostkowych waśni, sporów osobistych i partyjnych. Każdy Polak bez względu na to, gdzie go los rzucił, bez względu na przekonania polityczne i pozycję społeczną stać się musi bojownikiem sprawy narodowej i oddać jej wszystkie swe siły.

Naród jest czymś więcej niż zbiorowiskiem ludzi dziś żyjących. Nie stanowi go tylko pokolenie obecne, lub ta czy inna warstwa społeczna. Jest on jednością duchową pokoleń przeszłych, teraźniejszych i przyszłych. Obowiązkiem naszym jest dbać o jej zachowanie i przekazanie następcom.

W ciągu tysiącletnich dziejów naród nasz nieraz znajdował się w nad wyraz ciężkim położeniu, lecz zawsze - dzięki wysiłkom i poświęceniu swych synów - zdołał przemóc wrogie moce. Wierzymy, że i z obecnych zmagania Polska wyjdzie zwycięsko".

Na odbytych 14 lipca w Lille zjeździe sekcji PPS w Francji uchwalono dwie rezolucje :

Niepodległość i Socjalizm. Polska Partia Socjalistyczna, która nigdy nie zgodziła się dyskutować sprawy niepodległości Polski, nie zgodzi się dyskutować jej i dzisiaj. W walce o prawa Polski i Ludu Polskiego nie ustępujemy. Nie boimy się żadnych trudności, jakie w tej walce przyjdzie nam pokonać".

Druga rezolucja, mówiąc o niezaprzeczalnym prawie żołnierza polskiego do powrotu do oswobodzonego Kraju z bronią w rękę, co nie jest jeszcze możliwe, oświadcza : "Emigracja zarobkowa, pragnąc iść w ślad za swym żołnierzem do ukochanego kraju, ma prawo żądać przed tym przeprowadzenia niefałszowanych wyborów demokratycznych, na których pod stawie powstałby legalny rząd Rzeczypospolitej. Od tego legalnego rządu mamy prawo wymagać, by przy organizowaniu powrotu do Kraju emigracja polska mogła przewieźć swój dobytek, ciężko zapracowany na obczyźnie, ma prawo również żądać przelewu jej oszczędności, zapewnienia rent starcom i tym, którzy ulegli wypadkom przy pracy, oraz należytego zabezpieczenia wdów i sierot".

"W momencie zwrotnym dla polityki polskiej, kiedy - mimo zobowiązań, uroczystych przyrzeczeń i traktatów - sprzymierzeni przestali uznawać legalny rząd polski, a kraj został wydany na łup obcych sił, Stron-

Pierwsza stwierdza : "PPS w Francji stoi nieugięte w obronie swych haseł wypisanych na jej sztandarach od 1892 r. Tymi hasłami są :

W uzupełnieniu informacji o stanowisku Polonii Amerykańskiej, podajemy fragment z depeszy, jaka została wysłana do prez. Trumana w dniu 5 lipca przez Polonię wschodnich Stanów Am. :

czamy także, że wyłączymy przedstawicieli tego rządu w Ameryce od możliwości jakiegokolwiek kontaktu z Amerykanami polskiego pochodzenia .

Będziemy nadal uznawali , jako jedynie legalnego i reprezentującego państwo polskie i naród, Prezydenta Rzeczypospolitej, oraz konstytucyjny rząd polski, przybywających tymczasowo, podczas sowieckiej okupacji Polski, w Londynie".

Zawsze wierny Polsce, a w czasie okupacji niemieckiej wskawiony bohaterską walką w szeregach Armii Krajowej, Związek Harcerstwa Polskiego wydał w Londynie 1.VII 1945 odezwę tej treści :

takie same prawa do życia i swobodnego rozwoju wszystkich narodów zagrożonych przemocą. W osobie Prezydenta uznajemy najwyższego przedstawiciela władzy i majestatu Rzeczypospolitej, a w mianowanym przez niego Rządzie - jedyny Rząd Polski, pod którego ideowo-politycznym kierownictwem damy swój najlepszy wysiłek dla urzeczywistnienia polskich celów wojny i pokoju.

Harcerki i Harcerze! Idą ciężkie czasy, które będą nową próbą naszej solidarności i braterstwa ideowego, naszej zdolności do rzetelnej roboty, walki i poświęcenia. Musimy okazać się godnymi kontynuatorami wspaniałego dorobku naszej organizacji. Trzeba nam mocniej jeszcze zewrzeć szeregi, w działaniu wykazać nieustępliwą i wytrwałą wolę oporu i walki o najświętsze i najwyższe cele narodowe, a w sercu zachować wiarę w zwycięstwo naszych ideałów".

"Dziś, kiedy rozbiór Polski i Europy ma być usankcjonowany przez Amerykę zapomocą uznania komunistycznego rządu polskiego, występujemy z oświadczeniem, że nigdy nie będziemy uznawali tego rządu jako legalnego i reprezentującego cały naród. Oświadczamy także, że wyłączymy przedstawicieli tego rządu w Ameryce od możliwości jakiegokolwiek kontaktu z Amerykanami polskiego pochodzenia .

"Harcerki i Harcerze! W obliczu nowej sytuacji stanowisko nasze musi być jasne i zgodne z wielką tradycją ZHP. Będziemy walczyć aż do zwycięskiego końca o całość, wolność i niepodległość naszej Ojczyzny, o zachowanie kultury narodowej oraz o

S Z K I C E W Ę G L E M

JESZCZE JEDNA KSIĄŻKA O POLSCE PODZIEMNEJ

Książkę W. Solskiego p.t. "Pociąg odchodzi o północy" czyta się z ogromnym napięciem, jednym tchem. Sam autor nazwał ją powieścią, ale nieśluszenie. Nie ma w niej bowiem właściwie nic z powieści w sensie norm literackich, istotnych dla tego rodzaju twórczości. Zaliczyłoby ją można raczej do romansów sensacyjno-kryminalnych gdyby nie to, że ludzie i sprawy, stanowiące sprężynę wartko toczącej się akcji, nie mają nic wspólnego z namiętnościami gangsterów, aferzystów i zbrodniarzy innego typu. Solski daje nam bowiem wycinek z walki, toczącej się przeciw niemieckim najeźdźcy, a prowadzonej przez jednostki zorganizowane w konspiracyjnej robocie, działające z najszlachetniejszych pobudek patriotycznych. Na tym tle rozwija się wątek przygód bohatera głównego, Wiktora, wyskakującego jakiejś ciemnej nocy z angielskiego samolotu gdzieś w okolicach Słonima, aby nieść pomoc fachową w walce przeciw okupantowi.

Zarówno jego postać, jak i ludzie, z którymi Wiktor ma do czynienia, zostały raczej tylko naszkicowane przez autora. Żyją oni, działają, ale nie ma w nich niczego skomplikowanego, niczego, co pociągałoby czytelnika do głębszej refleksji. Psychologiczna strona opowiadania Solskiego jest płytka, niewiele mówiąca. Tam tylko, gdzie sytuacja zmusza już prosto autora do wniknięcia w głębsze podstawy działania jego bohaterów, tam Solski ucieka się jakby do wstydlivych niedomówień, do niepotrzebnych skrótów. A szkoda wielka, bo całość wieleby na tym zyskała.

Ludzie, o których nam opowiada, nabraliby życia. Naszkicowani zbyt sylwetkowo - robią wrażenie automatów. Być może, że pośpiech podyktował autorowi ten rodzaj techniki pisania. Przemawiałyby za tym ostatnim fakt, że tu i ówdzie nie brak jest opowiadaniu napięcia dramatycznego, wynikającego z udatnego pokuszenia się o bardziej wnikliwą analizę psychologiczną.

W naszej literaturze emigracyjnej stanowi opowiadanie Solskiego jedną z nielicznych pozycji, tematycznie zupełnie oryginalnych, bo sięgających do przeżyć ludzi walczących w Kraju z przemocą wroga. O ile mi wiadomo /w Szwajcarii bowiem nie ma się okazji całkowitego przeglądu polskiego ruchu wydawniczego za granicą/ - pod tym względem piśmiennictwo polskie jest bardzo ubogie. To też za wielką zasługę należy poczytać autorowi, że spróbował swoich sił i uzdolnień literackich w tym kierunku.

Na marginesie powyższych uwag nasuwa się jedno spostrzeżenie, umotywowane zresztą dosyć mocno i szeroko tradycją, w jakiej odbywać się musi ewolucja każdego zjawiska literackiego, jeżeli pretenduje ono do zaliczenia go w poczet dzieł sztuki. Istotą tej ewolucji jest nie tylko warunek przeżycia przez twórcę pewnych doznań, ale także konieczność ich przetrawienia wewnętrznego. Dopiero to ostatnie umożliwia odpowiednio uzdolnionemu autorowi wyrobienie sobie pewnej perspektywy artystycznej, w której ramach dojrzewają poszczególne elementy utworu literackiego i otrzymują swoje, należne im, stanowisko - oraz odpowiednią oprawę. Pisanie na gorąco nie sprzyja nigdy powstawaniu utworów o nieprzemijającej szybko wartości. Jest ono domeną publicystów, notujących nieraz bardzo wnikliwie uciekające życie, ale piszących na użytek codzienny. Dlatego też powieść polska, a bodaj że i europejska, której treścią będzie druga wojna światowa, a zwłaszcza jej reperkusje społeczno-polityczne, jeszcze się nie narodziła. Można już z góry dzisiaj twierdzić, że przewagę utrzyma w niej raczej c z ł o w i e k c y w i l n y z ogromem jego przeżyć w okresie toczących się walk, w czasie pobytu w obozach koncentracyjnych, rzucony wyrokami złego losu z miejsca na miejsce, krótko mówiąc c z ł o w i e k c i e r p i ą c y.

Człowiek żołnierz, opiewany przez poezję wojenną, przez nowelistykę batalistyczną, ustąpi tamtemu miejsca. Wtkoczony w ciasne ściany czołgu czy samolotu, zatracił cechy dawnego bohaterstwa, podziwianego przez mieszkańców spokojnego "Hinterlandu". Nie będzie to paradoksem, jeśli uprzytomnimy sobie, że pojęcie bohaterstwa ma tylko wtedy sens istnienia, jeżeli znajduje dla siebie odpowiedni oddźwięk podziwu. Totalizm niedawnej wojny wciągnął w swój wir wszystkich ludzi w Europie, bez względu na płeć i wiek. Dostarczył on, czy narzucił, "cywilowi" tak mocnych przeżyć i wstrząsów, że nie znalazło się w nim już miejsca na kontemplację wyczynów wojennych żołnierza.

Mało tego! Technika wojennych zmaganiań, bazująca na materialnym i mechanicznym uzyskaniu przewagi nad przeciwnikiem, zepchnęła żołnierza do skromnej roli obsługującego maszynę, ograniczyła jego wysiłek wojenny do ściśle określonych funkcji mózgowych, wymagających nie tyle sprawności fizycznej, ile raczej dobrej konstrukcji nerwowej.

Jeśli zestawimy obok siebie mieszkańca wielokrotnie bombardowanego miasta, robotnika fabryki, pracującego i odpoczywającego w ogniu naltów nieprzyjacielskich, wędrowki człowieka zesłanego na przymusowe roboty, cierpienia skazanych na obozy koncentracyjne, z wyczynami komandosów, przeżyciami lotników i marynarzy - trudno będzie doprawdy przeżyć szalę oceny wielkości doznań tych typów ludzi.

A są to przecież tylko najbardziej rzucające się w oczy przykłady. Wnikliwsza analiza wkładu wojennego obu tych obozów, biorących na swój sposób udział w wojnie totalnej, doprowadzi niewątpliwie do daleko głębszych motywów, uzasadniających zrównanie się żołnierza z cywilem, a może nawet oddających pierwszeństwo w bohaterstwie wysiłku wojennego temu ostatniemu.

Na zakończenie niniejszych uwag dotknę jeszcze jednego problemu przyszłej literatury europejskiej. Jest nim ogromne nagromadzenie się po-

tencją, idei, który, jak to już dzisiaj możemy stwierdzić - nie zna -
lazł rozwiązania, mimo, że działania wojenne ustały. Nie przepędziły
one chmur, ciężących nad horyzontem Europy, a może całego świata. Od -
nosi się wrażenie, że stoimy dopiero u progu rozprawienia tego pote-
ncją, że ten ogromny upłót krwi, jaki przeznaczenie zaaplikowało cho-
remu organizmowi społecznemu, nie przyczyniło się bynajmniej do ulżenia
mu. Odbywające się konferencje polityków obracają się w jakimś błędnym
kole sprzeczności i niekonsekwencji ideowych. Najjaskrawszym paradok-
sem, ilustrującym powyższe, jest sprawa Polski. Głodu i tęsknoty za mo-
ralnością socjalno-polityczną nie mogą zaspokoić dyskusje, w których
dominującym argumentem jest pokazywanie sobie lepiej uzbrojonych pazur-
ków. Zaczął od niego Hitler. Przejęli go ci, którzy w imię zasad demo-
kratycznych stanęli do walki przeciw przemocy żelaznej pięści niemiec-
kiej. Klasyczne błędne koło !

Wyjście zeń stanowi jedynie i tylko swoboda wyrażania myśli, która
musi przejść przez kontemplację krwawego zjawiska wojny totalnej. I
tutaj właśnie otwierają się dla literatury ogromne horyzonty twórczo-
ści. Zrodzić je musi nie podziw dla bomb atomowych, ale tęsknota za poko-
jem, warunkującym szczęście człowieka i jego normalny pochód ku lep-
szemu jutru.

PATYK /78/

WIZJA WARSZAWY

SS-Kaserne na Mokotowie.

Sytuacja napięta,

Ostre pogotowie;

Praga już odcięta...

Telefony, rozkazy...

Znów telefony...

Korytarzem ktoś biegnie przestraszony.

I głośnik się nagle rozkrzyczał :

"Aus Gewehr! Aus Gewehr!

Der Aufstand in Warschau!"

Słychać strzały! Naród chowa się po bramach.

Wtem gdzieś z końca miasta

Krzyk buchnął!

Biegnie ulicami, nad domy wyrasta

I w spazmie się łamie :

- Do broni! Do broni!

Warszawa walczy! W Warszawie powstanie!

W Alei na Szkarpie

Przy czwartym numerze

Skrwawione ciało na bruku...

Siwa staruszka w oknie na parterze

Błogosławi, podnosząc różaniec :

"A gdy potrzeba, na śmierć idą po kolei

Jak kamienie, przez Boga rzucone na szaniec..."

Symfonia śmierci... Gina całe rodziny,

Dziad ginie wraz z wnukiem,

Matki dzieci unoszą na rękach...

Wiatr smutne wygrywa preludia

Tam, gdzie stał pomnik Szopena w Łazienkach...

Niemcy mszczą się!

Mur czołgów, grad żelaza na miasto się wali,

Warszawa w ogniu! Warszawa się pali!

Płoną ostatnie ulice - Marszałkowska, Sienna, Bracka,

Nad skrwawionym miastem

Wyciąga swe dłonie Nike Samotracka...

Stefan SZONERT

WIADOMOSCI Z KRAJU

OFICER HOLENDERSKI, który przybył z niemieckiego obozu jeńców w Bydgoszczy, ogłosił w prasie angielskiej swoje wrażenia z pobytu w Polsce do czerwca r.b.

Wojsko sowieckie - mówi on - zachowuje się jak w kraju podbitym, zwłaszcza w pierwszym okresie nie robiono żadnej różnicy między Niemcami a Polakami, a rabunki i gwałty były na porządku dziennym. Później wydano wprawdzie rozmaite zakazy dla wojska, a le mają one charakter raczej teoretyczny, ponieważ oficerowie z trudem panują nad dyscypliną w oddziałach.

Władze lubelskie nie mają żadnego autorytetu w Polsce. Nawet te jednostki, które ustosunkowały się z początku entuzjastycznie do komitetu, witając w nim polską władzę, rozczarowały się szybko, a wrogość zajęła miejsce zaufania. Liczbę zwolenników komitetu można liczyć na parę procent, rekrutujących się przede wszystkim z urzędników administracji i ich rodzin.

Mimo ciężkich warunków, Polacy trzymają się jednak nadspodziewanie dobrze. Jestem pełen uznania dla ich gościnności i gotowości w niesieniu pomocy.

POMOC UNRRA dla Polski, zapoczątkowana ostatnio na nieco większą skalę, jest przedmiotem zorganizowanej akcji rabunkowej. Kradną wyładowujący w Konstancy towary transportowe, kradną urzędnicy, kradną w drodze konwojenci. Żołnierze sowieccy oraz władze warszawskie są zupełnie bezsilne wobec tej plagi. Z jednego ze statków skradziono w czasie wyładowywania: 1064 belkoców wełnianych, 300 skrzyń konserw mięsnych, 40 worków grochu, 11 paków przyrządami lekarskimi, 16 skrzyń bielizny. Z innego statku zniknęło 1820 skrzyń z mąką, 3300 skrzynek suszonych śliwek, 3774 skrzynek z sardynkami, 7 skrzyń narzędzi, 4 skrzyńki gumowych obcasów, 1515 skrzynek pasztetu wątrobianego. Radio lubelskie informowało o aresztowaniu na Śląsku kilku urzędników za udział w rozkradaniu składów UNRRA. Zostali oni oddani pod sąd.

Jednocześnie donoszą z Krakowa, że przybyły tam transport żywności

z UNRRA został niemal w całości zagarnięty przez władze rosyjskie. Rozgoryczenie ludności powiększył jeszcze fakt, że żywność ta, a głównie tłuszcz, pojawiły się wkrótce na czarnym rynku. Propagandowe filmy o rozdawnictwie darów UNRRA są inscenizowane. Za udział w ich nagrywaniu otrzymywano zniszczone częściowo buty wojskowe lub przydziały na artykuły kartkowe.

CENZURA w Kraju jest niezwykle surowa. Wysyłać wolno tylko kartki pocztowe lub listy niezaklejone. Osobom prywatnym nie wolno wydawać książek ani podręczników szkolnych. Nowe książki dla szkół powszechnych, opracowane niedbale i rojące się od rusycyzmów, pozbawione są wszelkich akcentów religijnych. Cena dawnych podręczników uniwersyteckich, oczywiście na czarnym rynku, sięga 1000 zł. Specjalnie surowe zakazy wykluczają poruszanie tematów historycznych, wojskowych, lotniczych i związanym z morzem.

ARESZTOWANIA odbywają się zupełnie inaczej, niż pod okupacją niemiecką. Unika się łapanek i wszelkiego rozgłosu, poprostu ludzie giną bez śladu w tajemniczych okolicznościach. Ogłaszane są jedynie informacje o aresztowaniach wśród inteligencji, przede wszystkim ziemian.

Z OTRZYMANYCH wiadomości od osób, które opuściły Polskę 21 czerwca wynika, że w Kraju panuje przekonanie, iż Polska padła ofiarą gry interesów wielkich mocarstw. Zrozumiałe rozgoryczenie pod adresem mocarstw anglosaskich jest skwapliwie wykorzystywane przez propagandę sowiecką, która podtrzymuje tezę, że nie ma dla Polski innego wyjścia, niż bezkompromisowa współpraca z Rosją. Propaganda ta nie znajduje jednak posłuchu, bo najskuteczniejszą przed nią obroną jest obserwowanie z bliska postępowania Rosjan.

"NEW YORK TIMES" donosi w depeszy z Moskwy, że do Polski nadeszły duże transporty żywności i lekarstw oraz że Amerykański Czerwony Krzyż rozdzielił wśród mieszkańców Warszawy 50 ton zaopatrzenia.

KARDYNAŁ HLOND, który przed 3 tygodniami usiłował bezskutecznie otrzymać pozwolenie na wjazd do Polski samochodem i musiał wrócić z Austrii do Rzymu, przybył tym razem do Poznania drogą powietrzną. Prymas Polski, wobec zniszczenia Pałacu Prymasowskiego, zamieszkał w plebanii przy kościele św. Łazarza.

UMOWA O REPATRIACJI Polaków przebywających w Rosji została zawarta w Moskwie 6 lipca b.r. Utworzona z przedstawicieli władz rosyjskich i warszawskich komisja ma zbadać możliwości zrzeczenia się obywatelstwa sowieckiego przez osoby narodowości polskiej i żydowskiej jako wstępny warunek do repatriacji. Chodzi tu najwidoczniej o obywateli polskich z województw wschodnich, którym nadano przymusowo obywatelstwo rosyjskie w roku 1939. Komunikat wydany przez Moskwę nie wspomina nie ani o liczbie przebywających w Rosji tych "obywateli sowieckich", ani o tym, czy wszyscy oni będą mogli powrócić. Nie ma również mowy o Polakach deportowanych z terenów, które znajdują się pod nominalnym zarządem władz warszawskich.

Z TERENU SZWAJCARSKIEGO

W dniu 7 lipca 1945 Poselstwo RP w Bernie i konsulaty w Szwajcarii przeszły w ręce rządu warszawskiego, min. Ładoś ustąpił miejsca p. Przeważskiemu, mianowanemu chargé d'affaires na Szwajcarię.

Nie ulega wątpliwości, że zmiana ta nie jest korzystna dla większości przebywających w Szwajcarii Polaków. Wszelkie naciski polityczne, stosowane dotąd z zapałem przez lokalnych agentów Bieruta z ZDPS przybiorą z pewnością ostrzejszy i bardziej zorganizowany charakter, do groźby pozbawienia obywatelstwa polskiego włącznie. Z drugiej strony pomoc materialna, jaką otrzymywali dotąd ze skarbu państwa w szyscy obywatele polscy bez względu na zapatrywania polityczne, będzie uzależniona od deklarowania w tej czy innej formie uznania władz warszawskich przez zainteresowanych. Wszystko to będzie zgodne z zasadami ustroju totalnego na modłę Niemiec hitle-

PORT GDYNSKI ma być odbudowany przez duńską firmę Hoeygaard i Schultz. Przedstawiciele firmy wyjechali już do Polski.

AMERYKANSKI PRZEMYSŁ interesuje się gospodarczą odbudową Polski. Prezes nowojorskiego "Export and Import Bank" oświadczył, że są w toku starania o kredyty na zakup maszyn dla Polski.

Amerykańscy przemysłowcy nie orientują się zapewne, że bardziej celowe byłyby starania u władz sowieckich, by zaprzestały one wywożenia z Polski instalacji fabrycznych w głąb Rosji.

OSTATNIE WIADOMOSCI, otrzymane z Kraju już po utworzeniu "rządu" warszawskiego, stwierdzają po nad wszelką wątpliwość, że pewne nadzieje społeczeństwa na poprawę sytuacji, zwłaszcza w związku z dopuszczeniem Mikołajczyka i Stańczyka, rozwiały się bardzo szybko. Nowa forma rządów sowiecko-lubelskich wzmacnia determinację narodu w stosowaniu w dalszym ciągu metody biernego oporu wobec przemocy. W lipcu ARRESZTOWANIA objęły głównie dzielnice zachodnie, łącznie z przejętymi po Niemcach ziemiami.

rowskich lub Rosji Sowieckiej: kto nie myśli i nie działa zgodnie z dyktandem grupy rządzącej, ten jest prześladowany i tępiący.

Na szczęście, Szwajcarią nie jest ani hitlerowskimi Niemcami, ani komunizowaną Polską. Nikt nie może być w Szwajcarii zmuszony do uznania narzuconego Polsce reżimu komunistycznego lub jego przedstawicieli w rodzaju p. Przeważskiego. Nikogo też nie można zmusić do wyjazdu do Polski. Wolni Polacy, pozbawieni pomocy dotychczasowych placówek dyplomatycznych i konsularnych RP. przejdą w najbliższym czasie pod opiekę czynników angielskich.

Nie mając możliwości podania już w tej chwili bliższych szczegółów na ten temat przypominamy wszystkim zainteresowanym, a więc tym, którzy nie zamierzają skorzystać z ofiarowanej im możliwości wyjazdu

do Polski, że nie nale-
ży ulegać i nie
należy wierzyć po-
grózkom wszelkiego rodzaju,
jakie się na nas posypią. Funkcjo-
nariusze Bieruta są w Europie za-
chodniej bezsilni. Niech
nikt nie pozwoli się zastraszyć ani
kupić.

Skupieni koło prawowitego Prezy-
denta Rzeczypospolitej, jej Rządu
i Wodza Naczelnego, przebywających
w Londynie, zdecydowani na dalszą
walkę o wolność - nie pójdziemy
drogą, która wiodzie przez Warsza-
wę do Moskwy...i dalej, a na którą
wabi nas wszelkimi sposobami pan
Przezwąński i jego ZDPS.

Uwaga : dopóki nie zostaną ogłoszone inne adresy, prosimy komunikować
nam wiadomości o wszelkich aktach nacisku i pogrózkach w sprawie powro-
tu do Polski itp.

ODPOWIEDZI REDAKCJI : WN i O w Enges. - Odpowiedzieliśmy listownie ,
ale nie wiemy, czy listy dojdą /prosimy pisać
wyraźniej nazwiska!/. Powtarzamy dla p.O, że ci, którzy nie zamierzają
wyjechać obecnie do Polski, nie powinni zapisywać się na żadne kursa
ZDPS, o ile udział w nich pociąga za sobą pewne zobowiązania politycz-
ne. Nie tylko w Waszym obozie lubliniacy usiłują zjednywać ludzi dla
swoich celów obietnicami korzyści materialnych. To jest ich najmocniej-
szy argument - dla najsłabszych Polaków.
WOJNICZ, kpr.Sz.Władysław, mgr.H.K., J.Leś., Adam D., - odpowiemy lis-
townie.
"Sęk" - otrzymaliśmy list i materiały. Napiszemy.
Inż.St.M., Jadwiga T., Pol. - dziękujemy za listy.

SZUKAMY NASZYCH BLISKICH

24/ POLAKOWSKI Feliks w obozie Hä-
ftli b/Büren - siostry Marii Pola-
kowskiej z W-wy Zamojskiego 26, ost.
wiadomość z maja 1944, oraz siostry
Walerii Harasim z Siedlec, jej mę-
ża Stanisława i dzieci Tereski i
Jędrusia; ost.wiadomość z czerwca
1944, przed przyjściem bolszewików.
25/ ZEUGTELER-WOJNICZ Wiesław zam.
w Leysin, sanatorium "Les Chamois"
- poszukuje krewnych i znajomych,
oraz szuka wiadomości o żonie Krys-
tynie z domu Nogaj, która przeby-
wała w niemieckim obozie Zeithein.

F A K T Y I D O K U M E N T Y

Pisaliśmy w "Dodatku informa-
cyjnym" o sensacyjnym liście ame-
rykańskiego senatora Vandenberg'a w
sprawie polskiej. Niemniejsze po-
ruszenie w opinii światowej wzbu-
dziła odpowiedź na list ministra
spraw zagranicznych St.Zjednocz.

ODPOWIEDZ P.GREW

1/ Ambasadorem amerykańskim w
Warszawie został mianowany p.A.B.
Lane. Wyjedzie on na swe stanowis-
ko w najbliższym czasie wraz z naj-
bliższymi współpracownikami. Amba-
sador Lane będzie miał możliwość in-

formowania rządu St.Zjednoczonych
o sytuacji w Polsce.

2/ Rząd amerykański oczekuje ze-
zwolenia na wjazd do Polski kores-
pondentów prasy amerykańskiej. Są
również w toku rozmowy z władzami
sowieckimi o dopuszczenie prasy
do innych krajów Europy południowo
wschodniej.

3/ Przeprowadzenie w Polsce na-
prawdę wolnych wyborów demokracji -
cznych rząd St.Zjednoczonych uważa
za najżywotniejszy moment nawiąza-
nia stosunków dyplomatycznych z
nowym rządem polskim. W zależności
od otrzymanych od swego ambasadora
w Warszawie informacji, rząd ame-
rykański rozpatrzy sprawę celowo-
ści nadzoru nad wyborami, na równi
z innymi mocarstwami.

4/ Jasnym jest, że sam fakt u-
tworzenia nowego rządu polskiego
nie uwalnia St.Zjednoczonych od
odpowiedzialności wobec losu Pol-
ski, zgodnie z zaciągniętymi przez
nas zobowiązaniami w Jałcie.

"Prezydent Roosevelt i Prezydent
Truman stali i stoją na stanowis-
ku bezkompromisowym, by rząd Sta-
nów Zjednoczonych dążył do ugrun-
towania silnego, wolnego i nieza-
leżnego państwa polskiego".

POLACY W NIEMCZECH

Największym ośrodkiem polskim w Niemczech jest teren okupowany przez Dywizję Pancerną gen. Maczka. Wokół miasteczka Haren, przemianowanego na "Maczkowo" / mieszkańcy niemieccy zostali usunięci/, grupe się życie narodowe przeszło dwustotysięcznej masy Polaków, wśród których znajduje się wielu uczestników Powstania Warszawskiego. Niestety gen. Maczek, który zdołał wywalczyć wiele ułatwień dla rodaków przebywających na zajętych przez oddziały dywizji obszarze, nie jest w stanie rozciągnąć swej opieki na ogół Polaków, których sytuacja jest przeważnie cięższa.

Prowadzone wciąż spisy rejestracyjne przekroczyły już milion nazwisk. Z przeprowadzonej w wielu obozach ankiety wynika, że ponad 90 % Polaków nie zamierza wracać w tej chwili do Kraju. Tygodnik wojajski "Life" podaje jako przykład, że w jednej grupie, liczącej 3500 Polaków, tylko 19 zgodziło się na powrót. W obozie Wildflecken w Bawarii na 6615 ludzi nie zgłosił się do powrotu ani jeden.

CENNE WYZNANIE

Jak już pisaliśmy, pod naciskiem opinii publicznej władze lubelskie musiały zmienić pozornie swój stosunek do Powstania Warszawskiego. Powstanie jest obecnie w modzie i odbywają się dla jego uczczenia manifestacje komunistyczne.

Szczególnie interesująca jest instrukcja wydana dla armii Żymierskiego w sprawie przeprowadzenia obchodu w dniu 1 sierpnia. Punkt 3 instrukcji mówi: "Bór-Komorówski skapitulował haniebnie, chociaż istniała pełna szansa przedostania się dużych grup żołnierzy na drugą stronę Wisły".

Wynika z tego, że pełne szanse przedostania się istniały również w kierunku odwrotnym, że oddziały sowieckie mogły przyjsć z odsieczą Powstaniu, a wtedy Bór-Komorowski nie musiałby "haniebnie kapitulować". Ale tego właśnie nie chciało dowództwo sowieckie.

PO DEKLARACJI GREW

Komentując oświadczenie min. Grew "New York World-Telegram" z 21 lipca pisze: "Oświadczenie podsekretarza stanu Grew'a w widoczny sposób przekreśla obawy, jakoby Stany Zjednoczone mogły umyć ręce po uznaniu rządu warszawskiego, w którym mniejszość komunistyczna zachowała większość władzy. Jest rzeczą znamienną i budzącą nadzieję, że Prezydent Truman dał upoważnienie na ogłoszenie przez Departament Stanu tak niedwuznacznego oświadczenia w sprawie polskiej..."

OPINIA AMERYKI ZA NAMI

Kilkudziesięciu wybitnych obywateli i polityków amerykańskich /m.in. b. prezydent Hoover, filozof J. Dewey, Harry Sherman itd./ wystosowało do prez. Trumana energiczny memoriał w sprawie polskiej, omawiający całość zachowania się Rosji i perspektywę na przyszłość. Memoriał mówi tak:

"Wybory w Polsce nie będą wolne i nieskrępowane, jeżeli nie odbędą się pod nadzorem międzysojuszniczym. Jeżeli nie zapewnimy więźniom politycznym, wysiedleńcom i żołnierzom polskim prawa powrotu do Polski i nie zagwarantujemy im bezpieczeństwa osobistego, wówczas to "rozwiązanie" sprawy polskiej stanie się premią za morderstwa i terror. Wybory w Polsce będą wygrane nie przez kartki wyborcze, lecz przez pociski z broni palnej, przez obozy koncentracyjne i przez zakładników".

Powrócimy jeszcze do tego memoriału.

DO WIADOMOSCI NASZYCH CZYTELNIKÓW podajemy, że radio szwedzkie nadaje obecnie polskie audycje co poniedziałek w godz. 16.30 - 17.00.

KOMUNIKAT REDAKCJI

Z dniem dzisiejszym "Pod Prąd" będzie się ukazywać 3 razy w miesiącu. Objętość numeru nie będzie zasadniczo przekraczała 12 stron. Cena zostaje obniżona na 25 rapów za egzemplarz.

ADRES NA WPŁATY I KORESPONDENCJE : Mile Renée Perret, Genève, 16, rue l'Ecole-de-Médecine